

164

KURIER Wileński

PIĄTEK, 13 MARCA 1992 R.
Nr 50 (11819)

Posiedzenie Rady Najwyższej z okazji Dnia Odrodzenia Niepodległości Litwy

11 marca odbyło się uroczyste posiedzenie piątej sesji Rady Najwyższej Republiki Litewskiej drugiej kadencji, poświęcone obchodom drugiej rocznicy odrodzenia Litwy. Z przewodniczącym Rady Najwyższej Wytautas Landsbergisem Odgrywano hymn państwową Republiki Litewskiej.

W Landsbergis przedstawił gęsi uroczystego posiedzenia. Na posiedzenie przybyli delegaci parlamentarne krajów zagranicznych: delegacja Republiki Litewskiej z zastępcą przewodniczącego Rady Najwyższej Republiki Litewskiej Waldemirem Birkenasem, delegacja Republiki Federalnej Niemiec z deputowanym do Bundestagu Republiki Federalnej Niemiec profesorem Wolframem von Stelenem, delegacja Rzeczypospolitej z posłanką Sejmu Polskiego Ireną Nowacką i delegacją Republiki Estońskiej z przewodniczącym komisji spraw zagranicznych Rady Najwyższej Republiki Estońskiej Indrekim Tõnisem.

W posiedzeniu uczestniczyli również ambasadorzy Litwy, ambasadorowie konsulowie generalni, chargé d'affaires ad interim Królestwa Danii, Republiki Estońskiej, Republiki Finlandii, Królestwa Włoch, Brytanii i Irlandii Północnej, Republiki Łotewskiej, Rzeczypospolitej Polskiej, Królestwa Belgii, Republiki Francuskiej, Republiki Finlandii, Królestwa Włoch, Republiki Federalnej Niemiec, USA. Na posiedzenie przybył jego ekscelencja arcy-



Na trybunie przewodniczący RN RL Wytautas Landsbergis.

Fot. B. Kondratowicz

biskup metropolita Audrys Juozas Balcis, jego ekscelencja biskup wychodźstwa litewskiego Paulius Baltakis, kilku księży katolickich, jak też Robertas Grigas, rabin wileński Dovydas Smitas, przedstawiciele innych wyznań.

W posiedzeniu uczestniczyli przedstawiciele wspólnot litewskich Australii, Belgii, Stanów

Zjednoczonych Ameryki, Francji, Kanady i Węgier, członkowie rządu i kierownicy instytucji podległych Radzie Najwyższej Republiki Litewskiej, przedstawiciele samorządów, członkowie Rady Sejmu Sajudisu Litwy, przedstawiciele partii politycznych, związków, wspólnot Litwy

(Dokończenie na str. 2)

RUSZENIE LODÓW 11 MARCA

Tak został zatytułowany referat przewodniczącego Rady Najwyższej Republiki Litewskiej Wytautasa Landsbergisa, który wygłosił on 11 marca na uroczystym posiedzeniu Rady Najwyższej, poświęconej obchodom Dnia Odrodzenia Niepodległości Litwy.

11 Marca jest dla nas symbolem wyzwolenia Litwy spod Związku Sowieckiego, powiedział on. Jest to nasza żywa, znajdująca się tuż obok historia, która dotknęła każdego, a dla niejednego była też osobistym sprawnikiem. Dla polityków zagranicznych, a szczególnie zwyczajnych, ale mających polityczny sposób myślenia ludzi w innych krajach, dzień 11 marca jest i pozostanie wyzwaniem małego zdecydowanego narodu wobec imperium zła — Związku Sowieckiego — i sprzeczaniem zamiarów i potęgi tego imperium.

11 Marca był wyborem drogi Litwy. Droga ta była jednocześnie i ideałem, i sposobem taktyki.

Dokonując jej przegladu W. Landsbergis odnotował, że Sajudis występował jako młoda siła odrodzenia Litwy, dostarczając rzecz naturalną, było złe, dlatego takiego oto celu: niepodległość całkowitą i już teraz. Inni starali się iść małym krokiem, wywalczając lub wyprasząc po kawalcusku. Jednakże deputowani Sajudisu już na wyborach wiosennych 1989 roku przyrzekli, że będą bronić suwerenności Litwy wszędzie i zawsze, dotrzymywali tej obietnicy na polu walk moskiewskich — od pierwszego dnia pierwszego zjazdu deputowanych ludowych, gdy odmówiliśmy udziału w komedii „wyborów” Rady Najwyższej, do ostatniego dnia dru-

giego zjazdu, gdy wróciliśmy w wieczór wigilijny do domu z darem dla Litwy — głóbkim popięciem paktu Molotow-Ribbentrop.

Dłatego na wiosnę 1990 roku uczestniczenie w wyborach prezydenta Związku Sowieckiego, przynajmniej przez to bezpośrednio jego suwerenność nad Litwą, kontynuował mówca, rozumiano jako rzecz niemożliwą, równą zdradzie, a prócz tego jeszcze jako grzeszawisko prawne. Należało nie tylko nie uczestniczyć, ale też nie być żadnymi deputowanymi tego państwa, gdy w Moskwie będzie wybierac prezydenta i być może, od razu upomni go do rozgramiania rzekomych „odszczępieńców”. Właśnie to uczyniliśmy, chociaż był też dyskusje, ubolewania i wątpliwości. Zwyciężył zasadniczy, w pewnym sensie idealistyczny pogląd na prawo i politykę. Inny pogląd byłby konformistyczny.

Ta walka poglądów toczyła się między jednostkami, grupami, nieraz odzywała się też w samym człowieku. Toczyła ona również dalej — odwieczna walka o samego człowieka, jego jestestwo, które wyraża się w czynach, jak też w polityce.

11 Marca uwypuklił jeszcze inny podział poglądów albo orientacji, powiedział przewodniczący Rady Najwyższej. Dla jednych wyabawienie i zbawienie majaczył tylko na Wschodzie: wszystko było tam i miało przyjść stamtąd. Dla innych Litwa jak się zdawało, uzyskała jedyną, może ostatnią szansę, aby ratować się sama i dlatego zmiany tutaj odbywać się najpierw tutaj i iść stąd. Ten podział znowu uwypuklił poglądy

(Dokończenie na str. 2)

Wiece Sajudisu na Placu Niepodległości

W sobotę, 11 marca 1990 roku, odbyło się jedno z największych i najdłuższych godzinnych odrodzenia państwa, na wezwanie Sajudisu, w Placu Niepodległości w Wilnie. W tym dniu zgromadziło się około 100 tysięcy ludzi. Wśród nich byli przedstawiciele państwa, z hasłami „Ludzie państwa, z kwiatami” zgromadzili się na Placu Niepodległości, aby pożegnać siebie z sobą. W sobotę 11 Marca, wspólnie z dwoma latami odrodzenia państwa, porozumieliśmy się z sobą. A tych, którzy nie mogli przyjechać, wzywaliśmy do siebie. Nie wycofano się z Litwy nie ma pchnięcia Państwa. Utrudnia się wizerunek z krajami Wschodu, w których ludzie utrudniają nam życie. Niepodległość państwa. Republika jest wizerunkiem przetrwania. Nie ma nomenklatura, a nie ma nomenklatura, którzy tyle

wi, również teraz, deklarując wolność prasy, stara się, jak może, oczernić ofiarność ludzi w tworzeniu nowej Litwy, deptać ideaty. O tym wszystkim mówili ludzie, zgromadzeni 11 Marca 1992 roku na wiecu Sajudisu. Głos zabierali przedstawiciele Sajudisu, partii, ruchów politycznych, organizacji społecznych, działacze kultury, deputowani do parlamentu. Skandując słowa „Litwa”, „Landsbergis” uczestnicy wiecu wyrażali swoją aprobatę dla propozycji, aby parlament nie czekał aż dłużej przyznał przewodniczącemu Rady Najwyższej tymczasowe pełnomocnictwa prezydenta, aby jak najprędzej zostały przyjęte ustawy o wykonawcach ludobójstwa, o deso-wietyzacji. Przebaczymy człowiekowi, który wobec nas zawinił, mówił ksiądz Robertas Grigas, ale nie możemy pozwolić, aby przestępstwo było kontynuowane. Uczestnicy wiecu również jednomyślnie oświadczyli, że potrzebna jest im gazeta państwa — „Lietuvos aidas” taka, jaką jest: szczerze mówiąca prawdę. Z okazji 11 Marca zgromadzo-



nym złożyli gratulacje i o największych naszych troskach mówił na wiecu Wytautas Landsbergis, Gedminas Wagnerius, Zi-

gmas Waiszwila. Wzywano ludzi, aby byli lepsi, pomagali sąsiadom, jeśli dziś jest mu trudniej, a nie tylko wskazywali palcem

w stronę rządu, aby skonsolidowali się do rzetelnej pracy. (ELTA) Fot. R. Gulga

Posiedzenie Rady Najwyższej

(Dokończenie ze str. 1)

oraz osoby, którym w tym ważnym dniu wręczono medale pamiątkowe 13 Stycznia.

Następnie przewodnicząca zastępcza przewodniczącego Rady Najwyższej Republiki Litewskiej Czesława Stankewiczus. Zażyczyła się porządek obrad uroczystego posiedzenia.

Głosu do wygłoszenia referatu udzieliła się przewodnicząca Rady Najwyższej Republiki Litewskiej Wytautaus Landsbergis. W swym referacie dokonał on przeglądu drogi, jaką przebyto w dążeniu do niepodległości Litwy, zaakcentował najważniejsze momenty tej drogi, jej znaczenie.

Na posiedzeniu przemówienie

wyłosił premier Gediminas Vagnorius.

Z okazji odrodzenia Niepodległej Republiki przemawiali i przekazali gratulacje przewodniczącej delegacji Bundestagu Republiki Federalnej Niemiec profesor, doktor W. von Stetten, zastępcza przewodniczącego Rady Najwyższej Republiki Łotewskiej W. Birkaus, przewodniczący komisji spraw zagranicznych Rady Najwyższej Republiki Estońskiej I. Toma, jego ekscelencja rabin wileński D. Smitas, przedstawiciele związków samorządów miast i rejonów Litwy.

Deputowany do Rady Najwyższej Jonas Prapiestis zapoznał z rezolucją ogólną Kongresu Stanów Zjednoczonych Ameryki, w niej Izba Reprezentantów podza-

wia mieszkańców Litwy, którzy wywalczyli niepodległość, przyrzeka popierać wysiłki Litwy w ugruntowaniu demokracji, umacnianiu gospodarki.

Zastępcza przewodniczącego Rady Najwyższej Kazimieras Motieka zapoznał uczestników posiedzenia z depeszymi, jakie z okazji święta nadesłały Światowa Wspólnota Litwinów i Zarząd Krajowy Wspólnoty Litwinów USA.

Posiedzenie dobiegło końca. Zastępcza przewodniczącego Rady Najwyższej Cz. Stankewiczus wezwał wszystkich do dalszego udziału w imprezach świątecznych, poświęconych obchodom Dnia Odrodzenia Niepodległości Litwy.

(ELTA)

Uroczysty przegląd wojskowy

WILNO (ELTA). Na Placu Niepodległości przed gmachem Rady Najwyższej 11 Marca o godzinie 15 stanął uroczysty ordynek. Są to oddziały ministerstwa obrony kraju i spraw wewnętrznych: brygady wojsk polowych „Celežinis Vilkas”, drużyny ochotników, służby straży granicznej Litwy, kompania honorowa pułku służby wewnętrznej, orkiestra. Powiewają sztandary, lśnią instrumenty dęte.

Dowodzący uroczystym przeglądem pułkownik-lejtnant Waldas Tukus składa raport ministrowi obrony kraju i spraw wewnętrznych Audriusowi Butkewiczusowi, że z okazji Dnia Odrodzenia Niepodległości żołnierze ministerstwa obrony kraju i spraw wewnętrznych stanęli do uroczystego przeglądu. A. Butkewiczus zwrócił się do przewodniczącego Rady Najwyższej Wytautausa Landsbergisa, członków rządu, przedstawicieli korpusu dyplomatycznego, zapraszając do dokonania uroczystego przeglądu wojska.

Następnie zwracając się do żołnierzy A. Butkewiczus powiedział, że minęły dwa lata, gdy odrodziliśmy państwo i od razu powstały pierwsze oddziały ochotników, pierwsze jednostki systemu obrony Litwy. „Niech nasza dewiza zawsze będzie: Litwa, zwycięstwo, wojsko” — podkreślił A. Butkewiczus.

W. Landsbergis przypomniał żołnierzom litewskim trudną i chlubną historię walk naszej republiki, niedawną przeszłość, gdy żołnierzy litewskich jeszcze nie było albo było za mało. Wtedy niezbrojeni nasi bracia i siostry czuli się żołnierzami niepodległości Litwy i stanęli w obronie swej ojczyzny. Niech ich ofiara i duch będą zawsze z wami — powiedział W. Lands-

bergis. — Niech zawsze Litwa będzie wyzwaniem dla wszystkich obywateli Litwy.

Zastępcza przewodniczącego Rady Najwyższej Kazimieras Motieka zwrócił się do żołnierzy i młodzieży Litwy, pierwszy, któryś, któryś, któryś, że odrażająca jest postawa w niebezpieczeństwie i słabość wcale Litwy do jej obrony — powiedział K. Motieka.

Zastępcza ministra obrony kraju Norbertas Wilewiczus jako pierwszemu w oddziale wojsku Litwy wręczył pułkownika.

Przysięge złożyli ochotnicy Litwy, Pobliżniejski i kapłan wojska litewskiego Jonas Swartinas.

Wczorzym pracownicy Ministerstwa Obrony Kraju i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zgromadzili się na specjalnej akademii w gmachu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Zwrócili się tu do nich i składali gratulacje z okazji, drogą poczytny odrodzenie niepodległości premier Gediminas Vagnorius, zastępcza przewodniczącego Rady Najwyższej Kazimieras Motieka, minister obrony kraju Audrius Butkewiczus, minister spraw wewnętrznych Petras Valiukas.

Najbardziej wyróżniającym się funkcjonariuszom wręczono medale pamiątkowe 13 Stycznia, ostateczne upominki, premie pieniężne.

Litwa ma pierwszego oficera marynarki wojennej. Stopień komandora nadano Eugenijusowi Naiskiskisowi.

Na zakończenie uroczystości akademii odbył się koncert.

(ELTA)

Fot. R. Galga

Ruszenie lodow 11 Marca

(Dokończenie ze str. 1)

na treść niepodległości — podporządkowaną Wschodowi czy ukierunkowaną na Zachód.

Mówca przypomniał, jak zaciekłe i złośliwie zniekształcano cele Litwy. Oskarżano nas o separatyzm, mówili on, my zaś musieliśmy dziesiątki razy odpowiadać: nie, wszak jesteśmy innym państwem, tylko okupowanym przez drugie. Mówiono nam: rujnujecie Związek Sowiecki, a co będzie, gdy cały on straszenie się rozpadnie? Czy będziecie odpowiadać? Odcinaliśmy się tym, że to, co dzieje się w Związku Sowieckim, jest jego sprawą wewnętrzną. Jesteśmy obok i chcemy tylko uregulować stosunki między państwami. Z wień kremlewskich rozchodzili się bajki o nocnym spisku wileńskich sąjudistów, my zaś musieliśmy ciągle przypominać demokratom zachodnim, że niepodległość Litwy odrodziła decyzja prawowicie wybranych deputowanych narodu. Mówiono o nas światu zachodniemu, jakoby kroczymy drogą „niekonstytucyjną”, odmawiając postępowania zgodnie z proponowaną przez M. Gorbaczowa ustawą o „nie wystąpieniu” republiki. My zaś pokazywaliśmy naszą suwerenną konstytucję, żyliśmy i pracowaliśmy my zgodnie z naszymi własnymi ustawami, nie uznając cudzych i musiało to być zrozumiane.

Tak powstał i był używany termin „wojna ustaw”, rzekomo obiektywny, w istocie zaś bronił przeciwko nam, gdyż jakoby my rozpoczęliśmy wojnę. My zaś mówiliśmy, że Sowieci idą przeciwko nam z agresją ustaw, pragnąc jeszcze raz przemocować i rzucić obcą okupacyjną konstytucję. Odrzucaliśmy też zarzuty dotyczące „destabilizacji”, mówiliśmy, że jest wręcz odwrotnie: chcemy jedynie przywró-

cić stabilność, którą Sowieci zlamali 50 lat temu.

Ciągły protestowaliśmy przeciwko przemocy militarnej i gospodarczej, proponowaliśmy reformy. Zachód też je proponował i wręcz Sowieci musieli uznać skuteczność: nie przemoc, lecz negocjacje. Chociaż wszelkimi sposobami starali się kierować negocjacje na rozmowy delegacji nie wiadomo o czym i mitrężyć czas, aby wypróbować jeszcze krwawy terror i szantaż rozszarpania Litwy, na płaszczyźnie międzynarodowej Litwa coraz bardziej występowała jako państwo istniejące i faktycznie uznawane.

Wyrzaliśmy swoje idee. Za decydowała o tym prawda, tkwiąca w argumentach jednych i nieobecna w dyalektyce i demagogii innych. Zagadkowemu pucz tyli postawił kropkę i położył krzyż na drodze tych, którzy nie mieli racji. Droga 11 Marca była słuszną.

Osiągnęliśmy prawie międzynarodowy sens polityczny, wykonaliśmy prawie zadanie historii: teraz znowu jesteśmy państwem, otwartym wobec świata i mającym otwarte drogi do niego. Na innych płaszczyznach jeszcze nie osiągnęliśmy całkowitej niepodległości, odnawiał przewodniczący Rady Najwyższej.

Dotperco tylko rozkręca się reforma gospodarcza. Jeszcze nie porozumiano się, czy zbyt pretyko, czy zbyt powoli odbywa się reforma rynku. Są fakty oburzenia z powodu hamowania i nadużyć, skłócenia ludzi, są fakty niezaradności i mitręgi, wezwań do sabotażowania. Jeszcze tylko mówimy o ratowaniu rzek i morza, o niezależności gospodarczo-energetycznej. Brakuje nam najniebezpieczniejszych ustaw o przedsiębiorczości, komunikacji, praworządności, przez co ponosimy

ogromne straty, ale polityka również w tej instytucji przygotowania ustaw pochłania nam zbyt wiele czasu. Jeszcze na naszej ziemi są cudze wojska, które nie wykazują szczerzej chęci porozumienia i wycofania. Ale ci, którzy mitrężą z rozwiązaniem tego problemu, nie powinni sądzić, że Litwa tyli będzie biernie cierpiała i czekała na łaskę.

Moim zdaniem, parlament opowiadał złudzenie, że niepodległość już mamy. Można więcej czasu poświęcać wewnętrznej polityce samego parlamentu. Kto wie, czy ludzie tego chcą, powiedział W. Landsbergis. Być może, dziś stoimy przed najtrudniejszym i najodpowiedzialniejszym okresem ugruntowania niepodległości, gdy uwaga musi być zwrócona na doskonałe reformy i mechanizmy ich realizacji: poprawę współdziałania struktur władzy. Samokrytyczność parlamentu nie zaś pyzalkowatość wobec rządu byłaby dobrą przykładem również dla rządu.

(ELTA)

Ambasador Litwy wręczył prezydentowi USA listy uwierzytelniające

WASZYNGTON. 11 marca pełnomocnik i nadzwyczajny ambasador Republiki Litewskiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Stasys Lozoraitis wręczył listy uwierzytelniające prezydentowi USA G. Bushowi. Po oficjalnej ceremonii prezydent amerykański rozmawiał z panem Stasyssem Lozoraitisem o Litwie, którą ambasador odwiedził niedawno. Ambasador Litwy poinformował prezydenta amerykańskiego o trudnościach gospodarczych, zakładkach w dostawach surowców z Rosji i innych byłych republik sowieckich. Prezydent G. Bush

obietkał, że będzie dokładał starań, aby Ameryka udzielała jak najwięcej pomocy Litwie, która odrodziła swoją państwowość.

Z okazji drugiej rocznicy odrodzenia niepodległości Litwy ambasada litewska w Waszyngtonie wydała przyjęcie.

Osobistości oficjalne i inni goście złożyli gratulacje panu Stasysowi Lozoraitisowi — pierwszemu ambasadorowi odrodzonego Państwa Litewskiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

(ELTA)

winnu brzmieć: „W tym dniu dwa lata temu wasi prawowici przedstawiciele proklamowali, że Litwa znowu jest niepodległym państwem”.

(ELTA)

W Parlamencie Republiki

REFERENDUM SIĘ ODBĘDZIE

We czwartek obrady parlamentu rozpoczęto od kwestii organizacyjnych. Przed wszystkim ukształtowano komisję, podsumowującą głosy. Zaakceptowano kandydaturę E. Gentvilasa na stanowisko starosty Rady Najwyższej, którego obowiązki pełnił on też podczas ubiegłej sesji. Zastępcami starosty zostali L. Andrikiene, Cz. Jursenas.

Drogą imiennego głosowania powzięto uchwałę, dotyczącą ogłoszenia referendum w sprawie wskrzeszenia instytucji prezydenta Republiki Litewskiej. Nowo mianowani przewodniczący stałych ko-

misji parlamentarnych, członkowie rządu złożyli przysięgę na wierność Republice.

W SPRAWIE WYBORÓW NA WILEŃSZCZYZNIE

Podczas popołudniowego posiedzenia E. Pietrowsas w imieniu komisji powołanej do zbadania antykonstytucyjnej działalności sołectniczej i niektórych innych rad złożył wnioski w sprawie możliwości zorganizowania wyborów na Wileńszczyźnie. Zaproponował on dwa alternatywne projekty ustaw:

1. Do 12 września br. przedłużyć termin bezpośrednio zarządzenia podwileńskimi rejonami, po czym roz-

ważać o możliwości rozpoczęcia tam wyborów.

2. Wyznaczyć konkretną datę wyborów — 22 listopada br.

R. Maciejkianiec w imieniu polskiej frakcji przedłożył trzeci alternatywny projekt, w którym się proponuje je przeprowadzić w maju br. Wileńszczyźnie w maju br. jednocześnie z referendum w sprawie wskrzeszenia instytucji prezydenta RL. Dyskusja na temat zgłoszonych projektów uchwalił odbędzie się w przyszły wtorek.

Rada Najwyższa postanowiła przedłużyć termin bezpośredniego zarządzenia wyborów, w którym w sprawie ostateczna decyzja w sprawie wyborów na Wileńszczyźnie.

Jadwiga BIELAŃSKA



377

Problemy prywatyzacji

Ziemi mało, a chętnych dużo

Wojciech Szytko, od kiedy pamiętam, ciągle jest związany z rolą, pracował też jako specjalista oraz kierownik gospodarstw rolnych. Obecnie jest kierownikiem tymczasowo administracji przedsiębiorstwa rolnego „Szalczininki” oraz członkiem Litewskiego Związku Gospodarcy. Co myśli o zachodzących na wsie przemianach, o reformie rolnej? Zdecydowałem się zasięgnąć jego opinii, jako rolnika z działa przadiada.

— Czy sprawiedliwie, Pana zdaniem, zostanie podzielone między gospodarstwa rolne przy restytucji do spółek?

— Absolutnie sprawiedliwości, i absolutnej prawdy, nie bywa. Metodyą podziału między gospodarstwa jest wypłat przedsiębiorstwem stwarza iluzję tej sprawiedliwości. Istniejące między gospodarstwami różnice w gospodarstwach gospolowym. Obecnie należy je podzielić i przystosować do gospodarstwa prywatnego. Nie przekonuje mnie zapewnienie, że gospodarstwa spółki pretendenci do gospodarstwa może zabrak te w gospodarstwach. Jest to praktycznie niemożliwe, ponieważ nie ma spółki, która posiada nieruchomości —

— Czy Ciasto Ciekostok kosztują one tyleż? Tylko około 30 proc. — to sprzęt, bydło, pasze, nawozy, części zamienne. Znaczący logicznie rozumując, że przy prywatyzacji spółki, otrzymają w miejsce nieruchomości. Dla rezerwy zostaną mury pustych budynków, wodociąg, kolektory, siłownia na krowie. Słowem, jedynym, kawałkiem, a innym — od kolonii. Jeżeli opuszczają spółki, oddać akcje tylko na rachunek, gdzie mają, będzie to sprzeczne z zasadą ustawy o prywatyzacji. Spółki są czasowe —

— to fakt. Wcześniej czy później trzeba będzie je dzielić. To jest przy określaniu statutu spółki należy uwzględnić te problemy.

— Czy tracił ziemię do tych rolników, którzy ją dotychczas uprawiali?

— Tylko nieznaczna część traciła. I to zaledwie na czas zmiany spółki. Większą część ziemi zabiorą jej byli właściciele. Jeżeli uwzględnić, że ziemię wyczerpa się po 40 z górą latach, to dla właścicieli już są w starszym wieku i nie potrafią jej uprawiać. Znaczący, na roli będą pracować ich dzieci, krewni, sąsiedzi. Zanim, lub prosto znają, że ziemię, którą ich część stanowią, nie ma już, to jest stanowiący miast. Od charakterystyczny przykład. Sołecznicka gmina służyła

szuki była. Jeżeli w roku bieżącym spółki będą jeszcze rozstrzygać z użytków rolnych o powierzchni około 2 tys. ha, czyli z ponad połowy, które należały do kolchozu, to trzeba się spodziewać, że i będzie zmniejszy się w podobnej proporcji. W przeciwnym bowiem razie nie zapewni się mu pasz pod dostatkami. W przyszłości, w miarę zmniejszania się ziemi w spółkach, z przekazaniem dzierżawionych gruntów jej właścicielom, pogłównie będzie również zmniejszona. Za 2—3 lata spółka zostanie wyłącznie na ziemi, która przysięła się jej zgodnie z normą. Czy wówczas zwiśnie koniec z końcem pod względem zapotrzenia się w pasze?

— Zapowiada Pan zmniejszenie się produkcji. Ale przecież w rękach prywatnych ziemia i sprzęt powinny być lepij wykorzystywane.

— W roku bieżącym zmniejszenia się produkcji nie odczuwamy szczególnie. Przecież będzie sprzedawane pogłównie była wyhodowane w poprzednich latach. W przyszłym roku właściciele ziemi jeszcze nie staną mocno na nogach, a sektor społeczny będzie już wyzpaczaną. Wtedy nastąpi zmniejszenie. Nie widzę możliwości utrzymania produkcji na niezbędnym poziomie. Chodzi nie tylko o ziemię, lecz i o wysokie ceny na sprzęt, paliwo, nawozy oraz ceny na produkcję rolną. Wpływ tu wywiera również urabianie opinii publicznej. O ile dawniej sztyśliśmy, że prywatyzacja prowadzą bardziej intensywną produkcję (niż sektor społeczny), to jest to zaledwie prawda połowiczna. Nie zaprzeczam, że każdy dla siebie pracuje lepiej. Lecz wytwarzana w sektorze prywatnym produkcja była dzielona tylko na powierzchnię działki przyzgodowej. Ale ludzie korzystali przecież również z użytków społecznych.

— Jaka będzie sytuacja bieżąca wiosną? Przecież wiele pól obsiano?

— Zbliżająca się wiosna będzie trudna. Na terenie byłego kolchozu zacznie pracować około 20 gospodarzy. Trudno będzie założyć możliwe najwygodniejsze spółki. Ziemia przyzgodowa powiększy się dwukrotnie i niełatwo będzie ją podzielić i przecież każdy potrzebuje ziemi ornej, i pastwisk, i łąk. Uwzględnia-

jąc rozciągły teren Sołecznic, osiedla, wszystkie użytki będą na znacznej odległości od domostw. Na przykład, według uprzednich obliczeń, całą ziemię byłej centralnej brigady gospodarstwa (gdzie jest duży kompleks hodowlany) trzeba oddać pod gospodarstwa przyzgodowe, w tym również wszystkie zasiewy zia omeżonego. O wiosnę następnego roku trudno na razie mówić, bo jeszcze daleko, ale mogę się złożyć, że będziemy szukać „kózłow oliarnych” za braki w reformie rolnej.

— Wielu rolników już od dawna miało w pobliżu domów po 2—3 ha. Czy teraz wzrosną w nich wytwarzanie produkcji i czy pokryje ono zmniejszenie się jej w spółkach?

— Według mojego zdania, celem lepszego zapotrzenia spółek w ziemię należy zmniejszyć działki przyzgodowe. Uważają mnie więc za przeciwnika sektora prywatnego (mimo to, że jestem farmerem). Nie żałuję ziemi dla ludzi. Szkoda tych ludzi, którzy z powodu bezradniejszej sytuacji spółek powstających na złych gruntach, których na domiar brakuje, zostaną w wyniku bez pracy.

A wytwarzanie produkcji w sektorze prywatnym, naturalnie, wzrosnie. Lecz nie od razu, o tyle by zapewnić obniżenie w produkcji z terenu byłego kolchozu nie obniżają się, trzeba, by każdy mieszkaniec wsi ze swego gospodarstwa przyzgodowego w roku bieżącym dodatkowo sprzedał ton mięsa i blisko 1,5 tony mleka. Czy to możliwe?

— Czy istnieje przeciwko spółkom? Skąd wziąć ziemię do ich normalnej działalności?

— Jestem zwolennikiem spółek na okres tworzenia się gospodarstw chłopskich. Uważam, iż w warunkach, gdy infrastruktura produkcji jest przystosowana do zespołowego gospodarowania, spółki mogłyby przez 7—10 lat tworzyć podstawę w wytwarzaniu artykułów rolnych. Byłoby to logiczne i korzystne dla wszystkich. Lecz teraz spółkom należy zagwarantować przynajmniej 50—60 proc. naukowo uzasadnionej ilości ziemi do ich normalnego funkcjonowania.

Realizacja ustawy o zwrocie ziemi byłym właścicielom, o zwiększeniu do 3 ha działek przyzgodowych, zwiększenie li-

stych pretendentów do działek przyzgodowych i w wyniku dla spółek ziemi po prostu nie zostaje. Teraz jeszcze jest, lecz po otrzymaniu przez właścicieli dokumentów potwierdzających prawo własności — zniknie. Znaczący za rok-dwa spółki powinny się „rozpaść”. A co będą robili ludzie, którzy nie mają własnych działek? Takiach w innych kolchozach jest absolutnie większość. Widocznie będą musieli wytykować się z działki przyzgodowej?

Co się tyczy ziemi dla spółek, to zgodnie z uchwałą rządu przysięła się jej według normy. Chociaż jej brakuje, nie jest prywatyzowana. Jest tak na papierze. A w rzeczywistości ze słów pana Aręfiewa, pracownika gminnej służby reformy rolnej, zajmującego się urządzeniem terenu, potwierdzonych przez kierownika działu Państwowego Instytutu (regulacji) Rolnej pana Ruznickasa wynika, że mają ustawowo wskazywać uitośmiał na ziemię z ziemią przyzgodową. Uważa się więc, że były właściciel wracając na swą ziemię, zostawi działkę przyzgodową. Znajdzie jąkby wymiana. Trudno to wyobrazić sobie nawet teoretycznie. Ci, którzy udzielają takich instrukcji nie domyślają się, że większość obecnych mieszkańców wsi własnej ziemi nie posiada i żadna wymiana nie nastąpi. Kosztowne ziemi przyzgodowej będzie się rozszerzało miasto. Nowym rodzinom potrzebne będą parcele. Spółkom nie sprzyja też uchwała, zgodnie z którą właściciel otrzymując własną ziemię w odległości ponad 2 km od miejsca swego zamieszkania, ma prawo zachować działkę przyzgodową (wydzierżawić ją do hodowli bydła, gdyż nie zaleca się pędzenia krow na pastwisko odległe o z górą 2 km.

Ogólnie rzecz biorąc, moim zdaniem, przejście ziemi z jednego stanu w inny — to fantastyka. Uważam, że nie mamy skąd wziąć ziemi do normalnej działalności spółek, najwyżej wydzierżawić u kilku właścicieli. Lecz czy może być normalna praca na pozyczonej ziemi? Czy to nie zespołowa praca parobków?

Rozmawiał Piotr RYNGIEWICZ Sołecznic

Jeszcze o zasiłkach rodzinnych

Redakcja otrzymuje listy czytelników, którzy proszą o wyjaśnienie trybu udzielania pomocy materialnej rodzinom mającym dzieci. Częściej kwieciele te już naswieżają. Niemniej każda konkretna sytuacja budzi nową pytaniami.

Na przykład, mieszkanka Wina G.L. pisze, że wychowuje dwójkę dzieci poniżej 14. Bezopiekunów przed ich powrotem nigdzie nie pracują i nie uczą się. Jej syn był obywatel Polski.

W wydiale ubezpieczeń społecznych otrzymuje ona miesięcznie 100 zł na każde dziecko. Wypłata ta, na każde dziecko, jest o wiele mniejsza niż w innych rodzinach. Od razu odpowiedź jest takiego zasiłku otrzymać nie może, gdyż przy podzieleniu łącznej kwoty między bratki, otrzymają po 50 zł. Jedną z bratek, podlegającą podległości Litewskiej, inaczej mówiąc

przed urodzeniem dziecka matka powinna gdzieś pracować lub uczyć się, by wyjść na urlop macierzyński, a później — na urlop wychowawczy. Jeżeli matka nie pracowała, to ojciec powinien być zatrudniony w przedsiębiorstwie lub instytucji, podlegającej ustawodawstwu Litwy. W przypadku

Prawnik odpowiada

pani G.L. taki warunek nie był spełniony. Dlatego dla niej jest przewidziana wypłata tylko w wielkości minimalnego zasiłku socjalnego, to znaczy 100 rubli na każde dziecko. Zasiłek wypłaca wydział ubezpieczeń społecznych.

Jednakże sytuacja naszej czytelniczki nie jest bez wyjścia. Bowiem przepis głoszą, że w przypadku, gdy przeciętny dochód na jednego członka rodziny jest mniejszy od dotowanego przez państwo, tj. nie wynosi nawet 495 rubli miesięcznie, to można ubiegać się o większy zasiłek. Maż pani G.L. powinien przysłać zaświadczenie ze swego miejsca

pracy w Polsce z dokładnym wskazanym zarobkiem, jaki otrzymywał on w ciągu ostatnich 3 miesięcy. Z tym zaś zaświadczeniem pani G.L. powinna pójść do Ministerstwa Finansów Litwy, ewentualnie do banku, gdzie dokonają jej przeliczenia złotych na obecny kurs rubla. Następnie złoży swoje podanie oraz zaświadczenie z pracy męża plus dokument o przeliczeniu do swej filii wydziału ubezpieczeń społecznych, gdzie należącej jej większy zasiłek. Co prawda, pod warunkiem, jeśli na jednego członka rodziny nie wypadnie więcej niż 495 rubli.

Antoni KWIATKOWSKI, prawnik

PS. Jak już informowaliśmy, redakcja zatrudniła prawnika, bowiem pytań na tematy prawne otrzymujemy coraz więcej. Jeden dzień w tygodniu, a mianowicie w każdą środę o 11—13 i 14—18 naszemu będzie przyjmować w redakcji czytelników, udzielając im porad, odpowiadać na pytania. Można też będzie przysłać listy z pytaniami lub przysłać je pocztą. Odpowiedź będzie wysłana w gazecie. Ludzi bowiem często interesują takie same lub podobne zagadnienia. Telefonicznie też można zgłaszać się pod nr tel. 42-75-76.

Pomór przynosi straty

Ostatnio z powodu pomoru prosią hodowcy trzody chlewnej w rejonie sołecznicznym ponoszą olbrzymie straty. Tak na przykład w zespole hodowli trzody w Gaju, byłego kolchozu „Jasniunai” straty wyniosły ponad 1200 sztuk. W Kolesnikach również zlikwidowano prawie całą pogłównie. Choroba przedostała się także do zagród poszczególnych gospodarzy.

Jak powiedział naczelny lekarz weterynaryjny rejonu Albinas Juozapawiczius, pomór trzody chlewnej rozpowszechnił się po całym rejonie, a szczególnie w miejscowościach granicznych z Białorusią. Przypuszcza on, że źródłem choroby może być białoruski zespół hodowli trzody chlewnej, który się znajduje tuż za granicą na trasie Ejszyszkai—Raduń. Podobno od wczesnej wiosny nie można tam pokonać choroby. Prosią z białoruskiego kompleksu niedrogo sprzedające się na targach w Bieliakoniach, Turgielach.

W naszych fermach prosią się szczepionki od pomoru — twierdzi A. Juozapawiczius. — Jednak wakcy-

na, która produkowała związkowa biofabryka, okazała się mało efektywna, jak ustalił Litewski Instytut Weterynaryjny. Chore prosią nie podlegając leczeniu, trzeba je niszczyć.

Ostatnio republika otrzymuje wakcyjne z Polski, która jest naprawdę skuteczna. Ale rejonowi przysiędzono jej zaledwie 1000 dawek. Może to uratować tylko fermę zarodową kompleksu trzody „Merkyš”. Zamówiliśmy 10 tys. dawek, jeżeli otrzymamy unikniemy dalszych strat prosią.

Rozpowszechnianie się choroby powstrzymano, jednak nie ma gwarancji, że nie wybuchnie jej nowe ognisko. Wybudzić się więc ptace profilaktyczną.

Co się tyczy kontroli służby weterynaryjnej na targach, to niestety, jak dowiedział A. Juozapawiczius, nie można jej zorganizować bez pomocy policji. Bu służba weterynaryjna ostatnio nie ma nawet prawa wymierzyć większej grzywny naruszycielowi.

Piotr RYNGIEWICZ Rejon sołecznic

Studia po polsku Trwanie

CO DZIS MAMY

Dzisiaj, to znaczy prawie po roku od rozpoczęcia konkretnych kroków na drodze do realizacji idei założenia uniwersytetu polskiego na Litwie, sprawa jego prawnej legalizacji i rejestracji, oczyma liczącej jest praktycznie w punkcie zerowym. Grube tomy papieru — iornanego świadectwa pracy ludzi, którzy ideę uniwersytetu postanowili zmaterializować, przekazane do rządu, Kady Naukowej Litwy, pęczniejąc czekają na werdykt. Uniwersytet w ramach roku wspęnego prowadzi zajęcia od 7 miesięcy. Obył się już pierwsze sprawdziany. Na początku lutego został też wybrany tymczasowy senat powstającej uczelni, składający się z dziekanów wydziałów, ich przedstawicieli oraz studentów. Została powołana rada nadzorcza i rada mecnasów, a w niej się znaleźli wszyscy ci, dla których idea polskiej uczelni nie jest obca, m.in. też redaktorów wszystkich polskich wydań tu na Litwie. Istniejące 4 wydziały: humanistyczny, przyrodniczy, prawniczo-ekonomiczny oraz medyczny, kształcą specjalistów od języków, psychologii i pedagogiki, biologii i wychowania fizycznego, ekonomiki i zarządzania, prawa i administracji, informatyki stosowanej, plastyki i wżornictwa przemysłowego, medycyny ogólnej różnie sobie radzą. Największe oparcie mają w Polsce. Ot, chociażby wydział medyczny — nawiązał ścisłą, konkretną współpracę z Białostocką Akademią Medyczną i korzysta z jej teoretycznej i praktycznej pomocy; wydział informatyki stosowanej — ma swego zyczyelnego sponsora w Fundacji im. Bronisława Dembińskiego. Wspólnota Polska, towarzystwo, fundacje, poszczególne uczelnie i osoby w Polsce — to niezawodni przyjaciele uczelni.

Tego, jak ci wszyscy ludzie — wykładowcy, studenci pracują, nie da się opisać. Te wykrajane w różnym czasie wykłady, rozrzucone po gościnnych szkołach miasta, dostówny brak wszystkiego, co na pojęcie normalnej uczelni się składa: skromny stan posiadania i jedyńy tymczasowy przytułek przy ulicy Šuboc 5 — tak przyciągający, bo „swój” kąt. I tylko dzięki wytrwałości zarówno wykładowców, jak i studentów, to trwanie uczelni nie zostaje przerwane.

JAKA JEST WIZJA PRZYSZŁOŚCI

Uczelnia rodząca się z wielkiej wiary w to, że po prostu jest konieczna jako końcowe ogniwo oświaty polskiej na Litwie, jest



przygotowana na to, że jej droga do celu nie będzie usiana różami. Wśród wielu przeszkód i barier — braku pomieszczenia, wyposażenia, liczonej kadry i finansów, ma też do pokonania bodajże jedną z najtrudniejszych barier — nieufność, negatywny stosunek społeczeństwa litewskiego do polskiej wyższej uczelni. Musi znaleźć sposób na to, by przekonać społeczeństwo, że ma być realizowana nie przeciw komuś, lecz jedynie dla kogoś. Dla tych setek absolwentów polskich szkół (warto przypomnieć, że dziś mamy w polskich szkołach miasta nawet po 6-7 równoległych klas), którzy chcą (latem podczas zapisów na powstający uniwersytet, który nie miał określonego jeszcze statusu, zgłoszyli się prawie dwie setki absolwentów) i chyba jednak mają prawo do tego, by w pełni rozwijać swe zdolności, zdobywać wiedzę w ojczystym języku. Mają prawo bez dyskomfortu psychologicznego, który szczególnie jest odczuwalny podczas pierwszych lat studiów, kiedy to robią wrażenie mniej elokwentnych i zdolnych od swych kolegów w Litwinów, z tej prostej przyczyny, iż muszą się posługiwać jednak nie ojczystym językiem, sięgać po dyplom.

Oponenti powstania polskiej uczelni lansują teorię, że uczelnia taka stanie się swojym rezerwem dla polskiej młodzieży. Nic bardziej mylnego. Tu, na polskim uniwersytecie w Wilnie, polskij litewski ma mieć naprawdę mocną pozycję. Tym pewniej za gwarantowaną, iż poczynając od roku czwartego studenci na niektórych kierunkach (np. chemii, fizyce, biologii i in.) mają słucać wykładowców w języku litewskim. Poprzez zapraszanie wykładowców z Litwinów, współpracę z uczelniami republiki w korzystaniu z laboratoriów, bibliotek, włączenia na określonych zasadach studentów — Polaków do grup litewskich odpowiedniego profilu, przygotowania prac magisterskich — kontakt ze środowiskiem akademickim republiki będzie ciągle utrzymywany. W

jakim stopniu będzie on efektywny, zależeć to będzie od zyczylności, partnerskiego wsparcia naukowców, uczelni republiki. Ta współpraca jest dla powstającego polskiego uniwersytetu zyciowo konieczna. Pomijając inne względy, pomagali by ona też młodzieży polskiej stopniowo, na zasadzie partnerstwa, a nie przełamania, zaadaptować się w środowisku. Zresztą polska uczelnia mogłaby się stać materialnym przykładem układania stosunków narodowościowych, a nawet przykładem dumy.

KILKA SŁÓW O PODMIOCIE

Podmiotem każdej uczelni jest, oczywiście, student. Tu, na powstającym uniwersytecie — student jest trochę nietypowy — bez indeksu i stypendium, często łącząc zajęcia na uczelni z nauką w innej lub pracą. Cechą szczególną jego jest to, że chce właśnie tu studiować. Tu też ma zyczylnie, przyjacielskie stosunki z wykładowcami — no bo łączą ich wspólny cel. Wspierają się nawzajem w tym trwaniu. Prawda, trzeba przyznać, że niektórzy odeszli, bo ten stan niepewności nie dla każdego charakteru pasuje. Tak, jak w każdej sprawie, pozostają ci, najwytrwalsi. Właśnie takich spotkałam tu pewnego poranka: Renatę Kulicką z filologii niemieckiej, Beatę Kleczkowską oraz Mirosława Zacharzewskiego — z ekonomiki i zarządzania oraz Piotra Kuczyńskiego z biologii i wychowania fizycznego. Są w zasadzie zadowoleni, bardzo chwają sobie środowisko, klimat. Są pełni optymizmu, jak to młodzi i wierzą, że jednak wytrwają i dla nich też zabrzmi prawdziwy Gaudeamus.

Janina LISIEWICZ

NA ZDJĘCIACH: Jarosław Zacharzewski, Andrzej Kucharzewski, Ernest Czerniawski z wizytówką swej uczelni; ci, którzy zdecydowali się zgłębiać tajniki prawa i administracji wraz z wykładowcą Piotrem Gerasimowiczem.

Fot. B. Kondratowicz

PRO CONTRA

MAGAZYN MŁODZIEŻOWY

Jeden dzień słynnej piątki

Jeszcze przed kilku laty szwendali się po ulicach. Zwyczajni amerykańscy chłopcy, dobrze znani policji bostońskiej z licznych chuligańskich wybryków. Potem założyli grupę i nazwali ją „NEW KIDS ON THE BLOCK”. Było to w roku 1984, najmłodszy — Joe — nie miał jeszcze nawet dwunastu lat. Po czątkowo setki, tysiące godzin prób. Potem pierwsze występy, pierwsze przeboje — pierwsze płyty i pierwsze sukcesy. Musieli nie na ciężko zapracować, ale nie bez zacięcia był też przytłoczeni „lut szczęścia” w osobie „profesjonalnego odkrywcy gwiazd”, czyli Maurice Starra. Zespół wślawiła płyta „Hangin' though”, na której znalazły się dwa superprzeboje: „Please Dont Girl” oraz „I'll Be Loving You Forever”. Te jednak przyciła kolejna płyta „Nowych Chłopców” — „Step by Step” z największym przebojem 1990 roku — „Tonight”.

Jak wygląda zyczylny dzień tej słynnej piątki chłopców? Ich dzień zaczyna się właściwie dopiero po południu. Jest godzina 16. Superluzowy autor, który przywiozł zespół z Kentucky do Indiany, już odpoczywa w garażu. Kiedy Donnie z Dannym szaleją w sali gimnastycznej, Jon dopiero gramoli się z łóżka. Nigdy nie może zasnąć od razu po koncercie, udaje się mu to z reguły dopiero po godzinie szóstej rano, dlatego jego dzień zaczyna się zwykłe tak późno. Bawi się ze swym psem Winklesem. O godzinie 17 w Market Garden Arena, gdzie za parę godzin rozpocznie się koncert, kładzie próbnie na koncert, kładzie próbnie hamburgery, które podruca ktoś z McDonalda i już o swoje prawa upominają się dzienni karze. Rozmowy są blyskawiczne. Chłopcy nie przywiązują do nich zbyt wielkiej wagi, bo „i tak w prasie ukaże się to, czego nigdy nie powiedzieliśmy”. O godzinie 19 Jordan głowi się nad krzyżówką. Jon wyprowadza na spacer swego przyjaciela-czworonoga Donnie z Dannym wraz z członkami zespołu „The North Side Posse” zawzięcie dyskutują o dziewczętach i muzyce. Drzwi szatni, na których wisi spis siedemnastu osób, mogących wejść do środka, szturmuje co najmniej setka fanów i reporterów.

Jest za piętnaście minut godzina 20. „The North Side Posse” zawiązują sznurówki tenisówek i odkładają lakiery do włosów. Już są na podium w charakterze „przedpóźno”. Po pół godzinie ustąpią miejsce „New Kids”. Teraz oni zabawić będą rezentujazmowanych fanów. „Please Dont' go Girl”, „You'v Got In”, „I'll Be Loving You Forever”. Wspaniałe widowisko!

Godzina 23. „Nowi Chłopczy” pędzą pod przysic. Na korytarzu wbi: „lun fanów. Przed sąlą koncertową ustawiają się w szeregu limuzyny. Nielatwo jest do nich dotrzeć. Na ulicy takie

tlumy, że auto nie może ruszyć. Winkles detenuje się przed dzieje i zaczyna ujadac. „New Kids” wracając do domu, już nie może być w hotelu. Właśnie zniecierpliwiony Jon, który wreszcie docierają na miejsce, korytarze hotelu są tak zatłoczone, że nie przebijają się nawet wyprzedzając mierz swych apartamentów i po godzinie (i) odpoczynku ruszają do studia nagrany. Tam czeka już Maurice Starr z posiewkami



które będą nagrywane. Donnie stwierdza, że tym razem nie będzie potrzebny, odwraca się więc i znika. Z uśmiechem, ale przed nim perspektywa wypłonego łóżka w hotelu. Reszta „Nowych Chłopców” raz jeszcze porządnie się spoci. Wracają do pokoju przed piątą, wyciągają i pierzą Donniego i zabierają się do pakowania.

Przed hotelem startuje już autobus; przed zespołem kolebie koncerty, hotele, studia nagrani (tłumy fanów).

Skład grupy: Joe — lider grupy, właściwie: Joseph Marley McIntrye, przewizsko: Joe Bird (Józio Plak), urodzony 31.12.1972 w Needham; Jordan, właściwie: Jordan Nathaniel Marcel Knight, przewizsko: Jay Jiz, Biz, Riz, urodzony: 17.5.1970 w Massachusetts; Jon, właściwie: Jonathan Rashleigh Knight, przewizsko: Londyn (ma podobny wspaniały londyński akcent); urodzony: 29.11.1968 w Massachusetts; Donnie, właściwie: Donald Egghet Wahlberg, przewizsko: Egghet („Jajogłowy”), urodzony: 17.6.1969 w Massachusetts; Danny, właściwie: Daniel William Wood, przewizsko: Kon, Puff McCloud, urodzony 14.5.1970 w Massachusetts.

Opracowała D. E. Repr. W. Chara

Jarosław Iwaszkiewicz

Warkocz jesieni

Zostanie po mnie tu mój ród i parę słów, i parę snów, miłości deszcz i szczęścia głód, z których się zrodzi pisarz znow.

Zostanie po mnie uścisk rąk i uśmiech — ten radości kwiat, wspomnienie zapomnianych mąk i stary las, i stary sad.

Zostanie po mnie stary dom, na którym wzrosło piana drzew, cementary dół, kamienia zbity i nad mogiłą ptaków śpiew.

Zostanie po mnie ponad szczyt starych topoli — nieba blask, i zostanie po mnie — słuchbi, i dźwięk, który ja tu tylko słyszę.



1. Noc niezapomnianej zgrozy

Głosny był w lutym 1945 r. bestialski wyczyn specjalnej formacji NKWD, której żołnierze zmienili mundur sowiecki na polskie, litewskie, niemieckie udawali we wsiach sąsiadujących z Ławkami (wies położona 45 km od Wławy, koło Czermian, „własowców” sympatyzujących z Armią Krajową). Po stwierdzeniu złydzkiego przyjęcia ze strony miejscowych Polaków, zaatakowali Ławę i znajdujący się tutaj oddział AK i wymordowali dzieci, młodzież, kobiety, mężczyzn oraz akowców i spalili zabudowania wsi.

Przekazano do wykorzystania korespondencję o spalonej w tragicznych okolicznościach zimą 1945 r. wsi Ławę (obecnie teren Białorusi). Żyją jeszcze świadkowie tego barbarzyństwa, o którym przez długie lata głośno się nie mówiło — pisze Zofia Czapkowska z Trok — Sztab „własowców” stacjonował w domu mojej babci Barbary Jusiel i wujka Edwarda (obecnie mieszka w Gorzowie Wlkp.). Autor tych wspomnień, Franciszek Jusiel, jest bratem mojej mamy. Świadkiem tamtych tragicznych wydarzeń była też moja siostra Hanna, która wówczas przebywała u babci. Sumienie podpowiada, że nadszedł czas upamiętnienia miejsca zła i akowców.

Kilka słów o autorze wspomnień, Franciszek Jusiel mieszka obecnie w Elku, ul. Wojska Polskiego 54 m. 6, jest wnukiem powstańca z 1863 r., był żołnierzem Września, 3 Wileńskiego Brygady AK „Szczerbca”, ps. „Wolny”. W swoim wierszu „Te sknota za rodzinną stroną” pisze:

Smutne życie na Mazurach,
Choć tu też jest piękny świat.
Lecz piękniejsza Wileńszczyzna,
Gdzie mieszkalem z młodych lat.
Tam zostali Sołeczniki,
Gdzie mnie ochrzcił Barak ksiądz
I grabieży piękny cmentarz,
Gdzie Mickiewicz widział
Dziadów rządz.
Na cmentarzu w Sołecznikach
Pogrzebany mój dziadek i brat
I dziesiątki tam powstańców,
Których wieszali carski kat.
Pozostali tam Dziżajki,
Wokół klony, duży sad,
A przy drodze krzyż dębowy,
Gdzie mój zginął młodszy brat...

Te strofy pan Franciszek napisał w 79 rocznicę swoich urodzin, wspominając i tęskniąc do

stron rodzinnych. Pomny tragedii, która tam się zaszła, „przeżyłem dwie wojny światowe, podczas drugiej walczyłem na froncie, przeżyłem okupację, byłem w partyzancie, widziałem dużo mordów i zabójstw — zwierza się Franciszek Jusiel. — Ale tego, co widziałem w Ławach nie zapomnę do grobu. Te wspomnienia o zbrodni stalinowskich sędziacy napisałem po latach ręką od sochy i piłga. Niech młode pokolenie ma obraz przelanej krwi, gdzie czasowo byli pogrze-

Bedąc w 1967 r. w rodzinnych stronach, odwiedziłem byłą wieś Ławę. Ujrzałem pola zrolowane krzakami, zarośnięte łąki. W miejscu, gdzie była osada Ławę, składająca się z osmiu gospodarstw, rosła dwie stare grusze jakobite — świadkowie nocy niezapomnianej zgrozy. W miejscu, gdzie czasowo byli pogrze-

Kronika pamięci: tragedia w Ławach

bani zamordowani akowcy, stał dębowy krzyż...”

Pamięć o tej zbrodni, której ofiarami padło najprawdopodobnie 120 osób nie, przemienia. Pisałem o niej niejednokrotnie w swoich publikacjach, powotując się na relację pana Franciszka Jusieia. Zainteresowałem się doc. Mikotają Iwanową ze „Straży Mogił Polskich” w Wrocławiu, przekazując mu kopię wspomnień pana Franciszka. Przedstawiciele „Straży Mogił Polskich” odwiedzili miejsce, gdzie kiedyś była wieś Ławę. Zamierzali postawić tam nowy krzyż. Sprawa upamiętnienia ofiar bestialskiego mordu nadal jest otwarta i aktualna. Mam nadzieję, że zamieszczone poniżej wspomnienia pana Franciszka Jusieia ułaską naszych ziomków, rodaków, polskich organizacje narodowe na Litwie i Białorusi i nadejdzie dzień, gdy w miejscu zbrodni stanie krzyż pamięci i holdu ku czci pomordowanych Polaków.

Jerzy SURWILKO

...Zima 1944—45 r. była mroźna, a śnieg mierzyło się nie w centymetrach, lecz po kolano, więc kolana i po pas. Zrobilem przerwę w zakładaniu telefonów, bo nie było możliwości ko-

pania dółów na ślupy, ziemia zamrziała na głębokości 80 cm. Prowadziłem także urząd pocztowy we własnym domu, w lokalu, gdzie przed wojną miałem sklep spożywczy.

W Onzadowie funkcjonowała już mincja, był skromny ośrodek zdrowia, a w majątku Onzadowa, własności Maczynskiego, zorganizowano szpital na 30 łóżek, którego kierownikiem był lekarz Aleksander Sawicki, a pielęgniarką Zofia Brozowska. Sielskiemu gwałtem ściągali podatki, a przeważnie kontyngenty zbożowe. Działała parafia rzymskokatolicka, której proboszczem był ks. Wołodkiewicz, natomiast organistą Władysław Busznick. Czasem siaty propagujące i zachęcały do zakazanych kolchozów, do których rolnicy nie byli chętni i nie mieli zaufania. Nikt nie miał radia, więc

— zt. wsi, znajdujące się bliżej większych osad, zaczęły odwiedzać oddziały NKWD, pogzukiwani mężczyźni, którzy nie pozwolili na wojnę, a po ich wycofaniu się po paru dniach przybywali oddziały wasowców.

...Dzień 19 lutego 1945 r. był barzo mroźny. Mieszkańcy Ławę i osady Dziżajki po naszymu tuyna siedzieli w domach ograniczeni mieszkaniach. Raptem na ulicy pojawił się oddział żołnierzy złożony z 23 masywnych i wygodnych san, do których były zaprzęgnięte piękne konie. Z san zaczęli wyskakiwać osnieżeni ludzie, ubrani w krótkie białe kożuchy, na nogach mieli syberyjskie walonki, w rękach broń gotową do strzału. Wśród nich byli ubrani w mundury oficerów polskich, niemieckich i wojska litewskiego. Szybko zajmowali kwatery, ko-

nie stawali do stajen, obór, gdzie się tylko dało, natomiast ganie do stodół lub pod szopy. U mego brata Edwarda w Dziżajkach zakwaterowano się dowództwo — trzech mężczyzn i dwie kobiety. Kobiety, które mojej mamie przedstawiły się jako Suzanna i Wala, rozłożyły szybko jakieś maszyny; podobno do pisania i zaczęły na nich coś wystrukiwać, wyprawiając mamę do drugiego mełego pokoju.

Czarnowłosy wysoki dwoćca w wieku mniej więcej 50 lat, będąc go dalej nazywał czarnym dwoćcą, usiadł przy stole, podparł się ręką i przez chwilę o czymś rozmyślał. Potem zwołał gospodynię, kazał podać ziemniaki i kiszorkę kapustę. Po jedzeniu wszyscy spalili gdzie się dało. Jedynie po podwórzu przechadzał się wartownik z karabinem.

Na jutro, 20 lutego, w całej wsi Łukszany i osadzie Dziżajki było cicho, nawet psy nie szczekały, a na ulicy nie pokazała się żywa dusza.

Koło godz. 10 przyszedł do brata Edwarda dzierzawca folwarku Ławę, aby zobaczyć wialni do czyszczenia zboża. Zatrzymał go wartownik pytając o dokumenty, kazał zejść do mieszkanka brata i nigdzie nie wychodził. Za pół godziny tak samo los spotkał Bolesława Radziukiewicza, naszą stry-

jęczą siostrę. Podobnie się stało w wielu innych domach. Kto przychodził, trafiał w ręce wro-

...miesiący gość. Licz 12 a 13 w Borówka do Łukszany wjechała na sanach samotna kobieta. Właśnie zamierziała skrócić w kierunku Onzadowa, jak spód ziemi pojawił się wartownik i zatrzymał ją. Kobieta różna. Z podwórka Felka A. do drzewalewskiego wyszedł gość. Wartownik mężczyzna w mundurze oficera radzieckiego, zasławił się przykładając rękę do policzka i zapytał: „Kuda panu idziecie w takiej okolicy?” Podróżna nie wiedziała, że jedzie do lekarza w Onzadowie. Podzielił lekarz kapitan wojsk polskich, który kładąc dwa palce do ust i przykry zasławił mówiąc z rosyjskim: „Był, jak zimno, a te nasze kobiety są takie głupie”. Zbliżyło się jeszcze dwóch żołnierzy. Jeden z nich był ubrany w płaszcz i spodnie niemieckie „Guten tag frau”, i zaczął coś mówić po niemiecku. Podróżna pokręciła głową na znak, że nie rozumie. Żołnierz w mundurze litewskim wymamrotał coś po litewsku: „Dziękuję, krótko, panie, Podróżna widząc taką międzynarodową zbierającą taką byle za skoczona. Po chwili uśmiechnął się do siebie, że są to chyba wasowcy. Oficer w słowniku polskiego kapłana kazał innym odejść i zaczął rozmawiać z kobietą, bo ta znała jedynie mowę polską. Wypytywał ją, skąd i dokąd jedzie, jaki jest cel jej podróży. Wobec Polaka stała się bardziej szczera i otwarta. Mówiła, że jedzie do Onzadowa do lekarza, że jest chora i ma chorego kolegę, że chce zobaczyć lek. Kapitan podziwiał, że jest taka odważna, bo jedzie sama, że tu takie duże lasy, są wilki i niebezpieczniej, gdzie, że jest młoda i przystojna. Na te słowa kobieta uśmieła się z worka, na którym siedział, uchylała go lekko. Lekciał tam natomiast tytuł pepeza. Kapitan pytał, czy ma amunicję do niego. Podróżna przyczoła pokręciła głową. Oficer przywołał do siebie wartownika. Ten po kilku minutach przyniósł torbę amunicji do pepezy. Na pożegnanie kapitan poprosił kobietę, by w Onzadowie dowiedziała się, że ma tam jest milicjantów oraz żołnierzy NKWD, i żeby wracając tą samą drogą obowiązkowo skontaktowała się z nim. Obiecała się jechać...

(Dokończenie nastąpi)
Franciszek JUSTEL

Wileńszczyzna wczoraj i dziś

Gdzie jest dzwon?

Dwukrotnie chowała go ziemia Kamionki (w rejonie sołecznickim).

Pierwszy raz — tuż po sformowaniu w 1863 roku powstaniu. Wtedy w Kamionce, podobnie, jak w innych miejscowościach na Wileńszczyźnie, kościół miał być przebrany na cerkiew. Ksiądz zastąpił miał pon. Nie chcieli tego katolicy. Woleli wrzec się świątyni niż własnej religii. W ciągu jednej nocy rozbrali więc kościół. Po drewnianku spalili wszystko w piecach. Ofiarze ukryli w domach. Dzwon przylatują cienia. Podobno w pobliżu cmentarza. Nazajutrz przybyli żandarmi z „ukazami”, lecz nie mieli z czego zrobić tu cerkwi.

W 1927 roku w Kamionce wznieziono nowy kościół. Wtedy też odkopano dzwon. Ale proboszczowi wydał się za mały. Odwołano więc nowy. Ten pierwszy znowu zakopano. Znowu miał czekać do lepszych czasów.

I oto one nastąpiły. Jedną po drugiej świątynie są zwracane

wiernym. Często zniszczone i do cna obrabowane. Kamionki dzwon byłby zaiste skarbem dla którejkolwiek z nich.

Pierwszy poruszył tę sprawę ojciec Jan Bartos z Porzeża. Za zgodą księdza proboszcza Józefa Aszkiewiczca rozpoczął się poszukiwanie. W tym celu zaproszony był podpułkownik w stanie spoczynku Edward Naumow. Z poszukiwaczem min. Dokładne miejsce schowku jest bowiem nieznane.

Wacław Pilecki, mieszkaniec Kamionki, miał wtedy siedem lat. Coś nieco przypomniał sobie z 1927 roku. Niestety, jest to jedyny świadek, którego spotkaliśmy. Ale mam nadzieję, że żyją też inni. Gdyby chcieli się odezwać i pomóc w sprawie, proszę o kontakt z księdzem Józefem Aszkiewiczem (tel. w Tur. 42-78-72) lub z mną (tel. 42-78-72). Można też napisać do redakcji z dopiskiem na kopercie: „Gdzie jest dzwon?”. Czekamy

Leokadia KOMAIŠKO

Lucyfer istnieje

Badania socjologiczne dowodzą, że fala ekstrasensów, parapsychologów i telekaryk przetożyla się przez kraje Zachodu 15—20 lat temu. W wielu krajach zachodnioeuropejskich wprowadzono nawet specjalne ustawodawstwo, zabraniające niektórych, szczególnie szkodliwych dla zdrowia i psychiki człowieka praktyk czarodziejów, magów, jasnowidzów i uzdrowicieli. Obecnie wielu z nich pociękano, zagarniając okragłe sumy, zarobione na oszukiwaniu ludzi. Rzecz charakterystyczna, że powstanie boomu kultystycznego z obu stron Atlantyku odnotowano na początku lat 70, gdy zaczęły gromadzić się chmury kolejnego kryzysu gospodarczego, będącego częściowo skutkiem nadmiernej rozrostu aparatu biurokratycznego, nasilenia ingerencji państwa do gospodarki rynkowej. Naturalnym wynikiem tego była pogłębiająca się niepewność dnia jutrzejszego wśród ludności, liczenie na sily nadprzyrodzone w pokonywaniu swych codziennych kłopotów.

Jednakże byłoby rzeczą naiwną twierdzić, że Lucyfer z całym swoim dobytekiem, zestawem chytrych wybiegów, figli i intryg przeniosł się dziś do bardziej położonych na wschód regionów Europy. Naiwność i ślepa wiara w cuda jednak deszcz żywności jest również „tam”. Na Zachodzie kultyzm nabiera coraz bardziej wyrafinowanych kształtów. Powszechnym szacunkiem cieszą się „brzechdomowcy” przyszołści, którzy czynią z siebie „brzechdomowców” i zasiedlają komputery, wiedzimy, wróżące że znamion na ciebie, poronując je w polubieniem ciała niebieskiego, a także „operatorzy od łączności ze światem pozagrobowym”, prowadzący seanse z zastosowaniem skomplikowanej elektroniki. Powstaje coraz więcej klubów i towarzystw, specjalizujących się w tym lub innym kierunku przesądów, twórczy się parafie kościelne, poświęcające swe myśli wcale nie boskim pierwiastkom. Na polkach księgarskich i kiosków aktywność od różnorodności „szalonych-bezbożnych” literatury, odnotowującej obecność szatana we wszystkich sferach



życia społeczeństwa, w tym w sztuce, kulturze i polityce.

Zatem „Lucyfer istnieje” z uczuciem głębokiej satysfakcji mogą zwołać na Zachodzie ci, którzy ciągną solidny ryzek z przesądów i mistycyzmu obaw swoich współwółowców.

NA ZDJĘCIU: „Tacy niespodziewani goście mogą odwiedzić podczas snów wszystkich, którzy odrzucają nazw patronat!” — brzmiał ostrzeżenie ze szpalt czasopisma „Fantasy”, poświęconego tematyce kultystycznej i propagowaniu szatanizmu. Dotyczy ono tych, którzy jeszcze wierzą w uzdrawiającą siłę wczesnej medycyny i wolą zwracać się do zwyczajnych lekarzy, niż zaś znanców i szamanów...

Posyłam słońce ci

Czasami myślę sobie, że chciałyby być ptakiem. Albo obłożone liśćmi nieba ziemskich grasic.

Dzisiaj jedziemy z „Witniukami” do rodaków na Białorusi. Z „m” do rodaków na Białorusi. Z koncertami. I mamy tremę: jak przetrwać aż do granicy? Kierownik zespołu przyszywał niezbędne pasy. Nawet deklarację. Ale udało się wystawić. Przewoźnicy przepuszczają przez granicę przyczepę z zespołem muzycznym.

Poszło gładko. I oto jesteśmy w wielkiej sali. Z polskim podłogiem i kulturą Wileńszczyzny.

„Jasnym słońce ci, posyłam na pochmurze dni. W cieniu utłumek na twarz i słońce z nieg...”

Pierwszy koncert jest w Wołkowie. Mocno spóźniony. Miał być odbyć wieczór wizerem. Ale wieczór nagle się okazał. To Fundacja na Kultury Polaków w Litwie nie pomoże z zorganizowaniem autobusu do Wołkowa. Chłopcy z zespołu „Witniuki” postanowili więc iść bez własnymi wozami. Na wykończony się minął im dzień. Tętno koncertowa w jedną stronę wynosi około 20 kilometrów. A Sala Klubu w Wołkowie przepiękna. Ponad dwieście osób w różnym wieku. Dużo mężczyzn.

„Ja jestem Bolesław Szylko z wiek Szylki — mówi jeden z nich. W naszym wsi mieszka młodziński rodak Szylko. Nie wszyscy przyszli. Wieczór wiecej się wyżytkowo. Wiadomo, wieczorem człowiek jest wolniejszy.

Imy męczyzna jest z Wołkowa. Przeprosza, że „tak słabo mówi po polsku”. Za Sowiów wyskoczy się zatarło. Ktoś w Wołkowie była skośna polska. A teraz jest roszyjsko-białoruska. Dia 90 dzieci. Po polsku nie rozumieją, bo chodzą na lekcje religii do kościoła. Uczy się ksiądz Tadeusz z Tołkowa. A w ręka proboszcza z Piotra Jankowskiego. Ksiądz-proboszcz od pięciu lat pracuje w 4 parafiach: Wołkowie, Popryszcz, Dokaszycach, Parafianowie. Rodem jest z Ozmińszczyzny. Zna potrzeby swoich parafian, wie, jak bardzo tęsknią za ojczystym miejscem, którego tu, na Białorusi, nie ma.

Natalia Jarmolowska, dyrektor DK w Wołkowie.

„W naszym miasteczku mamy ponad trzytysiąc mieszkańców. Najwięcej jest Polaków. Kiedy przyjeżdżają z ambony powiedział, że przyjeżdżają polski zespół z Wilni. To jest bardzo się ucieszyli. I tak to rozumieć. I nie miałam czasu przeskoczyć, by „Witniuki” wystąpiły w Domu Kultury.

Prowadzi koncert oraz gra na akordeonie i śpiewa w rytmie młodzieży polki Jarosław Hajdukowicz. Kazimierz Moroz jest kierownikiem rzeźby od kołki. Gra na instrumentach klawiszowych. Podobnie jak kierownik muzyczny Grzegorz Jurgielewicz. Szczególnie operuje dwójkami. Razem tworzą swoją własną całość koncertu.

Ostatki, przywrócenia. Po zakończeniu od wołkowskiej

parafii. I proszę: „Może wystąpić jeszcze dziś w Parafianowie?”. Prosi też ksiądz Piotr.

W Parafianowie ludzie są spragnieni kolegów. Za mało ich słyszą u siebie. Nie mają organizmów. Do swego kościoła przychodzą dopiero od trzech lat.

„W naszej świątyni przez osiemnastolecie lat wyrabianą etykiety do wina. Fabryka była — opowiada Maria Zajęko. — A kiedy oddali nam kościół, to wszyscy rzucili się do roboty. Za tydzień wszystko wymyli i pomalowali.

„Jutro — niedziela. Zaplanowane są dwa koncerty. W Udziale i Głębokiem. Cieszę się, że będą miała dwa spotkania — rozmowy z rodakami, mieszkającymi trochę dalej na wschód.

„W Udziale przyjmują nas ksiądz Juozas Bulka, Litwin. Tu kiedys były polskie tereny. Tu mówi — Polaków mieszka dużo i teraz. Pragną swojej kultury niech ją mają. Pomogę im w tym. Oni też mnie pomagają. W Szarkowszczyźnie są groby litewskich żołnierzy. Nie wiedziałem o tym. Dopiero niedawno pewna parafianka — Pelka pokazała mi je. I tak być powinno. Dobrem za dobro trzeba płacić.

Rodacy — rodakom

Cienno. Mokry śnieg wraz z wiatrem. Ksiądz Juozas oprowadza nas po przykościelnym placu. Ma właśnie trochę czasu. Pokazuje ułożoną z kamieni Golgotę, zasadzone wokół drzewa. Zaprasza do Mosarza, gdzie przy kościele urządził mały egzotyczny park. „Wszystko za sprawą moich parafian — podkreśla dumnie. — Zamiast wódki pić, woła dla świątyni propracować. W Udziale w ciągu roku wyremontowali mi plebanie.”

Towarzyszy księdzu Zygfryd Hajdukowski. To on w Udziale ma plebanie nad polskimi sprawami. Przed rokiem wystarał się o lekcje języka ojczystego dla 30 dzieci. Odbywają się one w szkole. (Pisałam o tym rok temu w reportażu „Staż nieco wyżej czerpienia”).

Pytam pana Zygfryda, jak ta nauka wygląda dzisiaj. Mówi, że są te same kłopoty. Potrzebny jest literatura dziecięcej. Wiem, że będą rodacy, chętni przyjechać z pomocą. Proszę więc pana Zygfryda o adres do kontaktów. Podaje swój: Zygfryd Hajdukowski, Rusaki, poczta Udzieło 211806, gubockij rajon, witebskaja oblasť, Białorusja.

„Głębokie. Siedzimy przy śniadaniu. Na stole — „czym chata bogata”. Jak to w polskim domu. Głęboki i śmiech. I cicha opowieść gospodyni.

My tu znikąd nie przyjechalimy. Nasi przodkowie tu zawsze mieszkali. Głębokie od niepamiętnych czasów miało polskie serce. A teraz... szkoty polskiej nie mamy. Ty też mowoj ojczyście dzieci słysz, co na lekcjach religii przy kościele. Tre-

ba myśleć o poważniejszej nauce, ale jakoś nie ma komu zacząć. Ludzie czegoś się boją. Tu co trzecia osoba była w kagebe. Młodzież z religijnych rodzin wciągano do współpracy. Bo nich nie pomysłi coś złego o porządnej polskiej rodzinie. Pojeżdżanych wywozili do Kazachstanu. Na dwadzieścia pięć lat. Najwięcej wywożek było w roku czterdziestym ósmym. W roku rodzinie wywieźli. Ktoś do niósł, że daliśmy nocleg dla akowców. Ja się schowałam. Najwięcej była przesiedlowana stara generacja księży. Ksiądz Józef Frąckiewicz z Głębokiem, ksiądz Jan w Mirach, ksiądz Czesław w Brasławiu, ksiądz Michał w Mosarzu.

Ksiądz Michał Sucharewicz przyjechał tu prosto z wieszania. Taki nerwowy był. A kagebiści nadal nie dawali mu życia. Jak tylko wieczór, przychodzą pod okna plebanii, stukają, krzyczą, że przyszedł na Sybir go zabrac... Ksiądz Frąckiewicz też wzięcie przeszedł. Siedem lat na Półwyspie Kolskim. Nie lubił o tym wspominać. Ale czasem wśród swoich, wieczorkiem... Był przemarznięty do bryły lodu. Śmieszono na solidolu. Chodził w łapciach i oducach, które noca suszył pod poduszką. O śledztwie opowiadał. Człowieka wstawiają do cementowej niszy. Na głowę kładzie mu wodę. Potem... Ale gdy spadnie dwudziesta kropka — tak, jakby ktoś młotem po głowie walił. Wtedy zabierają do wywядu.

U nas ksiądz Frąckiewicz miał dwadzieścia parafii. Msze odprawiał z rana do wieczora. Zpracowany był. Kagebiści go wciągnęli niepokopi. Pewnego razu zmusili księcia do podpisania papieru, że proboszcz jest katyńskim i angielskim szpiegiem. Meczylł księcia. A on miał tylko trochę żalu do księcia. „Nie dlatego, że papier podpisał — mawiał nieraz.

Niepiśmienny, nie wiedział, co mu podumeli. Ale dlaczego nie powiedział mi o tym zaistni? Tyle lat razem, pracowaliśmy dla Boga”. Na msze przychodził ciwocem, ubrani na zero. Przysłądali się, kto jest w świątyni, ile kto daje na tacę lub do skarbnicy. Później czepli się księży. Ze to niby własny majątek ciuajają.

„Do wieczora rozhułala się zamieć. Ludzie na koncert jedli nie przyszli. Młodzież, milicjanci, starszokowie.

„Witniuki” śpiewali wyłącznie na weselo. Publiczność się bawiła. Tańczono wileńskiego walczyka i pod „W Niemczeniach na festynie”.

My, Polacy z Wileńszczyzny, Nas nie ma tutaj jest... Nie żyjemy na obczyźnie. Tu ojczyzna nasza jest...

— to eślatni akord koncertu Rodzajemy z Jolka kartki ostrabramskie. Dziękuj. Starsi i młodszy. Dziękuj za przyniesienie nam i raosć. Starom się zapamiętać blesk ich oczu.

Leokadia KOMAISZKO

WSPÓLNOTA EUROPEJSKA POMAĞA LITWIE

Ministerstwo Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych Litwy stało się ośrodkiem koordynacyjnym PHARE — programu Wspólnoty Europejskiej ds. pomocy Europie Wschodniej i Środkowej w przechodzeniu na tory rynkowe. Słowo PHARE powstało z początkowych liter panstw objętych tym programem, a więc — Polska, Hungaria (Węgry), Albania i itd. W 1991 r. Litwa otrzymała w ramach tego programu 6 mln ecu (1 ecu = mniej więcej 2 USD). Pieniądze te były wykorzystane do rozwoju rolnictwa, energetyki, transportu i in. W br. Ministerstwo Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych przygotowało program, który będzie wymagał od PHARE 20 mln ecu. W razie zatwierdzenia przez Wspólnotę Europejską tego programu, uzyskane pieniądze znaczą się na rozwój finansów i bankowości, prywatyzację, rozwój sektora prywatnego, rynku pracy i in.

JEŻELI CHCESZ KUPIĆ DOM

Wileńska Giełda Nieruchomości organizuje dni otwartego handlu, czyli aukcje, na których można nabyć dom, garaż, działkę ziemi. Aukcje poprzedza zwykle reklama i druk katalogów sprzedawanych obiektów w tygodniku „Niekilnojamas tutas” (Nieruchomości). Ogłoszenia w tym wydaniu są bardzo szczegółowe. Wymienia się nie tylko metraż, ilość pokoi czy okien w sprzedawanym domu, ale nawet rodzaj tapet, widok z okna itp.

Co można kupić i za ile na aukcjach? Np. mieszkanie na ul. Geniu, dwupokojowe, na pierwszym piętrze (47 m²) kosztuje 9 tys. dolarów USA. Mieszkanie z garażem w Santaryszkach — wykupione, trzypokojowe — 14.600 USD. Garaż w Markucziai (nie ogrzewany, murowany) 1.700 dolarów lub 221 tys. rb.

Aukcje odbywają się w Pałacu Kultury i Sportu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Lit-

KURSY WALUTY W BANKU LITWISKIM (Na 12 marca 1992 r.)

Nazwa waluty	Sprzedż	Norma na osobę	Skup
Dolar USA	140,00	300	100,00
Marka niemiecka	84,10	500	60,10
Szyling austriacki	11,90	3500	8,50
Funt angielski	235,50	170	168,20
Gulden holenderski	74,80	560	53,40
Korona duńska	21,70	1900	15,50
Dolar kanadyjski	117,60	350	84,00
Frank francuski	24,80	1600	17,70
Korona szwedzka	23,20	1800	16,60
Dolar australijski	105,60	400	75,40
Frank szwajcarski	92,80	450	66,30
Frank norweski	21,40	1900	15,50
Marka fińska	25,20	1300	18,00

Co, kiedy, gdzie

WYSTAWY

- ⊙ Zabłyki Krakowa, jego przepiękna architektura — wszystko to zostało utrwalone w pracach fotograficznych Adama Gryczyńskiego, które są obecnie ekspozowane w Pałacu Pracowników Sztuki.
- ⊙ W galerii „Wartał” obejrzyć można grafikę, ceramikę grupy „Aljans” (Rosja) oraz plakaty W. Czajkowskiego z Sankt-Petersburga.
- ⊙ W Galerii Medal (w pobliżu kościoła św. Janna) ekspozowana jest rzeźba M. Szełtawicza.
- ⊙ Natomiast w bibliotece im. Mażydasza — ekspozycja W. Saillios „Moje Helsinki” oraz marlarstwo A. Kesputisa.
- ⊙ W Galerii Fotograficznej nadal czynna jest ekspozycja „Odrodzenie”.

KONCERTY

- ⊙ W sobotę w Operze oratorium „Gilarz” F. Mendelssohna-Bartholdy wykona Litewska Pa-



wy (ul. Zirmunu 18). Na aukcji, która odbędzie się 19 marca o godz. 11 zgłoszono ponad 30 obiektów.

MINSKI KIERMASZ

8-9 kwietnia odbędzie się w Minsku kiermasz „Wisna-92”. Jego podsumowaniem zadaniem jest nawiązanie kontaktów z interesującymi, przybliżenie gospodarce do rynku, zgłoszenie interesujących ofert do ujęcia, pod adresem 220030 Minsk, ul. Internacjonalnaja 13, „Minski” kiermasz, tel. (0172), 33-6910, 24-91-82.

JEŻELI CHCESZ ZBUDOWAĆ DOM

31 grudnia 1991 r. rząd zatwierdził projekt rozszerzenia budownictwa mieszkaniowego na terenie siołki. Rozwiądujące w czwartku zostały opracowane schemat i rozmieszczenia poszczególnych działek. W końcu roku rozpocznie się przydzielanie parceli poszczególnym obywatelom. Na budowę domków indywidualnych przeznaczą się prawie 13 tys. ha w rejonie wileńskim, rezerwa wyniesie prawie 10 tys. ha, w rejonie uroczak — ponad 2.000 i 1.800 ha. Przewiduje się, że przydzielanie parceli rozpocznie się od Landwarowa, gdzie są już przenożone komunikacje miejskie. Na budownictwo indywidualne przeznaczą się 6 arów (kiedys było 15). Zdaniem specjalistów, to za mało. Domki będą stały zaledwie 7 m od siebie. Można będzie zaglądać sobie do kuchni. Kontrolę nad tencą Nadzór Techniczny nad Prywatnym Budownictwem a także Państwowa Inspekcja Budowlana.

oraz chór z Magdeburga (Niewstawa Orkiestra Symfoniczna mcy).

IMPREZY

- ⊙ W sobotę w sali aktowej Wileńskiego Instytutu Pedagogicznego odbędzie się święto poświęcone nosicielom książki (początek godz. 12).
- ⊙ Dziś opera Rossignolo „Cyrułik sewilski” poświęcona jest 110 rocznicy Juozasa Babrawicza, (1882-1957). W niedziele dla dzieci „Maluch”. Wieczorem „Giselle”.
- ⊙ W Rosyjskim Dramatycznym w sobotę i niedzielę premiera F. Dostojewskiego „Grzech”.
- ⊙ W Młodzieżowym dzied w eksperymentalnej scenie „Notaki obłąkanka”. Jutro „Cztery w północ”.
- ⊙ Teatr „Sziaures Atenai” na scenie Młodzieżowego w sobotę zaprezentuje „Bracia Karamazow”, w niedzielę „Szkłana materia”.
- ⊙ Dla dzieci na scenie „Lelę” w sobotę „Lukozukasz”.

WYSŁANO PROJEKTY DOKUMENTÓW

Wzwyżrównodziejący Rady Najwyższej, kierownik delegacji państwowej Republiki Litewskiej do Komisji Federacji Rosyjskiej w sprawie całkowitego wywołania wojsk byłej ZSRR z terenów trzech dokumentów, uzupelnających podstawowe porozumienie.

W swoim liście Czesławos

chrajowi oraz projekt umowy między Republiką Litewską a Federacją Rosyjską o trybie i terminach wywołania wojsk byłej Związku Sowieckiego. Jednocześnie wysłano projekty je-

Stankiewiczus, wyraził nadzieję, że propozycja delegacji państwowej Republiki Litewskiej przeprowadzenia w Wilnie między 16 a 20 marca drugiego spotkania delegacji państwowych Litwy i Rosji będzie do przyjęcia dla delegacji państwowej Federacji Rosyjskiej.

(ELTA)

Uroczystości w Punsku

WARSZAWA. Do pięknego, pomalowanego już pierwszymi słońcami wiosennego słońca, słońca przyrody — litewskiego — 11 marca zawitało święto. To dzień uroczystości poświęcony odrodzeniu i niepodległości Litwy w miejscowości Kamienka oddzielnego kamień pamięt-

kowy poświęcony Dniowi 11 Marca.

Na uroczystości przybyła delegacja Republiki Litewskiej z zastępcą przewodniczącego Rady Najwyższej Litwy Bronisławasem Kuzmikasem.

Delegacja i uczestnicy uroczystości na cmentarzu w Sejnach

SPORT

NARCIARSKI ŚWIĘTO W JAKUSZYCACH

W sobotę, 7 marca br., na Polanie Jakuszyckiej koło Szklarskiej Poręby juz po raz 16 odbył się masowy bieg narciarski pod nazwą „Bieg Piastów”. Wystartowało w nim mogli każdy, choć najbardziej prestiżowa była rywalizacja na 50 lub 25 km. Ci najlepsi ścigali się z czasem, ale większość zaliczyła imprezę spacerkiem, gdyż regulamin na to zezwalał. Łącznie na starcie stanęło ponad 600 osób do biegu na 25 km i ponad 300 osób do biegu na 50 km.

Dla najlepszych w narciarskim maratonie czekały nagrody pieniężne w wysokości 3, 2 i 1 mln złotych. W sumie nagrodami obdzielono natomiast ponad 100 uczestników.

Do Szklarskiej Poręby zjechało wielu zagranicznych gości —

z Francji, Niemiec, Algierii, Czechosłowacji, Bułgarii oraz liczna grupa narciarzy ze Wschodu: Lwowa, Mińska, Grodna, Wilna. To ostatnie reprezentowało 20-osobowa ekipa klubu sportowego Polaków na Litwie „Polonia”.

Zmagania dorosłych poprzedził 6 marca VIII Harcerski Bieg Piastów, do którego zgłosiło się 1570 dzieci w wieku 9—14 lat. Trzeba było zobaczyć, jak rywalizowali maluchy na dystansach 2, 4 i 10 km!

W sobotę, 7 marca przed godz. 10 na Jakuszyckiej Polanie od strony Harcrahowa pojawił się Korkonosz, tradycyjnie wyścigając trasę wodą, aby była szczęśliwa dla wszystkich startujących. Nie mniej imponujący wypadł sam start. Nieczęsto zdarza się przecież obserwować jak z miejsca rusza naraz około 1000 narciarzy.

Na mecie biegu na 50 km wśród uczestników jako pierwszy

zameldował się znany polski biathlonista, notabene olimpijczyk z Albertville — Jan Wojtas w czasie 2:23,29, wyprzedzając Zbigniewa Lisa i Andrzeja Landę. Z naszej ekipy bardzo dobrze wypadł Marian Kaczanowski z Niemienicyzna, który z czasem 2:53,12 wywalczył 28 lokatę. Jako 38 zameldował się na mecie Jerzy Maślanki, 53 był Marian Powoliowski, a 119 Tadeusz Tarasiewicz.

Kobiety z naszej ekipy w biegu na 50 km nie startowały, a zwyciężyła tu znana w całej Polsce narciarka Małgorzata Ruchała z czasem 2:27,42. Dwa dalsze miejsca zajęły nie mniej znane Michała Maciulek oraz Dorota Dziadkowiec. O polewo krótki dystans najszybciej zakończyła Anna Opaka. Rewelacyjnie spisała się w nim nasza Regina Kozłowska, wywalczając 5 lokatę.

Wśród mężczyzn rywalizacja na dystansie 25 km przyniosła sukces Piotrowi Polidzie z Wałbrzcha, a na podium stanęli też

Bernard Zonenberg i Jolek Magiera. Z wzięciwów na tym dystansie najwyższą (38 lokatę) zdobył Olegas Batutis.

W imieniu naszej ekipy chcieliśmy gorąco podziękować dyrektorowi „Biegów Piastów” panu Julianowi Godzowskiemu za zaproszenie nas do Szklarskiej Poręby, za niezwykle gościnne przyjęcie. Trzeba zaznaczyć, że organizacja była naprawdę wspaniała. Nic więc dziwnego, że od przyszłego roku „Bieg Piastów” zostanie włączony na listę najbardziej prestiżowych tego typu imprez na świecie.

Michał SIENKIEWICZ

CZARNA ŚRODA

Przedwczoźarazja środa stała pod znakiem porażek dla piłkarzy Polski. W ćwierćfinałowym spotkaniu do mistrzostw Europy piłkarzy do lat 21, a zarazem i o przepustkę do Barcelony biało-czerwoni doznali dotkliwych porażki z Danią — 0:5.

W innych pojedynkach ćwierćfinałowych Niemcy zmierzają ze Szkocją — 1:1. Słowacja przegrała z Włochami — 1:2, a Holandia z Irlandią — 1:1. Wynikiem zwyciężyła tylko

Na tarczy opozycji nie było także reprezentacji Polski do lat 16, ulegając w eliminacjach w spotkaniu mistrzostw Europy Włochom — 1:2.

KASPAROW NA CZŁE

Do końca turnieju w Lituwie pozostały już tylko dwie rundy. Im bliżej finisz, tym poważniejszą rolę w eliminacjach grają parow. W 11 rundzie przegrał on z czarnym A. Jusupowa i przegrał z wicemistrzem 8,5 pkt pewnie przegrał.

Dwie dalsze lokaty zajmują Holender J. Timman — 7 pkt oraz szachista Wspólnoty Federalnej Niepodległych W. Iwanczuk — 6,5 pkt.

Telewizja

PIĄTEK, 13 MARCA

LTV-1

7.45 — Na dzień dobry, 8.10 — Nowości ze świata, 8.25 — Pod własnym dachem, 9.25 — Ziemia Klajpedzka, 10.25 — Polityka, 17.50 — Nowości, 18.00 — Studio polskie, 18.10 — Wiadomości, 19.20 — Koncert, 18.55 — Poczekalnica premiera, 19.55 — Nasz elementarz, 20.00 — Dobranocka, 20.25 — Reklama, 20.30 — Panorama, 21.00 — TV film fab. „Monopol”, Odc. 21, 21.50 — Nadzieje i losy, 22.50 — S. Stonyca: śpiewać — to radość, 23.25 — Wiadomości wieczorne, 23.40 — Koncert.

Warszawa

11.00 — „Dziedziectwo Guldenburgów” (2) — serial prod. niemieckiej, 11.50 — „Szkoła dla rodziców” (2), 13.00 — Wiadomości, 13.10 — Program dnia, 13.15—17.10 — Telewizja edukacyjna, 17.15 — Dla najmłodszych: „Ciuchcia”, 18.05 — Język angielski dla dzieci, 18.15 — Telexpress, 18.35 — „Warto wiedzieć” — magazyn popularnonaukowy, 18.55 — Za kierownicą, 19.00 — „Dziedziectwo Guldenburgów” (2) — serial prod. niemieckiej, 19.50 — Klub dobrej książki, 20.15 — Dobranoc, 20.30 — Wiadomości, 21.05 — „Irlandczyki” (1) — serial prod. francusko-irlandzkiej, 21.55 — „Polskie ZOO”, 22.10 — Studio publicystyczne „Jedyński”, 22.40 — Program rozrywkowy, 23.15 — „Raport”, 23.45 — Wiadomości wieczorne, 24.00 — „Strategia pająka” — film fab. prod. włoskiej.

Moskwa I

5.00 — Poranek, 7.30 — Program dnia, 7.35 — Film dla dzieci „Osmiorodzie z drugiego piętra”

SPRZEDAJĘ

siatki ocynkowaną, Wilno, tel. 75-86-17

POLSKIEJ FIRME

„Warmia”

potrzebna jest hala produkcyjna — 100 m², Wilno, tel. 26-69-68.

ra”. Odc. 1, 8.35 — „...do lat 16 i starszych, 9.15 — TV film dok. 9.45 — Spotkania teatralne, 11.00 — Dziennik, 11.20 — Klub podróżników, 12.20 — Sport dla wszystkich, 12.50 — Koncert, 13.15 — Notes, 13.20 — Czyż, 13.45 — Klasa biznesu, 14.00 — Dziennik, 14.20 — Program dnia, 14.25 — Muzeum przy Delegacji, 14.55 — TV film fab. „Ponad 40 stópni w cieniu”, 16.00 — Program dla starszaków, 17.00 — Dziennik, 17.20 — Program, 17.25 — Koncert, 17.40 — Całowiek i prawo, 18.20 — Premiera TV serialu „Moja rodzina i inne zwierzęta”, Odc. 9, 18.50 — WID przedstawia, 19.45 — Dobranocka, 20.00 — Dziennik, 20.35 — Program, 20.40 — WID przedstawia, 22.20 — Hokejowe mistrzostwa WNP, CSKA „Spartak”, 23.00 — Dziennik, 23.20 — Program, 23.25 — WID przedstawia.

TV Rosji

7.20 — Czas biznesmenów, 8.20 — Język angielski, 8.50 — W wolnym czasie, 9.05 — Język angielski, 9.35 — Prezydent Tatarstanu M. Szajmijew w ośrodku prasowym „Republika”, 10.40 — Program art.-publ. „Piąte koło”, 12.40 — Sprawa chłopaka, 13.00 — Wiści, 15.00 — O biznesie i o sobie, 15.10 — Romanse kompozytorów rosyjskich, 15.35 — Ekran dok. 16.15 — Prześnien plus, 16.45 — TINKO, 17.00 — Program art.-publ. 17.45 — Wersja, 18.00 — W wolnym czasie, 18.15 — Wydział polityczny, 18.55 — Reklama, 19.00 — Wiści, 19.20 — Święto ko dzień.

19.30 — Sny o Izraelu, 21.25 — Na sesji RN FR.

SOBOTA, 14 MARCA

LTV-1

9.00 — Wiadomości, 9.15 — Program dla dzie. 10.15 — Ziemia Klajpedzka, 11.35 — Panorama tygodnia, 11.30 — Zgoda, 12.30 — Uczymy się litewskiego, 12.45 — Program białoruski, 13.05 — Sport, 14.05 — Gest, 14.35 — Litwa i świat, 15.15 — Opera P. Czajkowskiego „Eugeniusz Oniegin”, 18.00 — Wiadomości, 18.10 — Przegląd wydażeń Litwy (ang.), 18.30 — Koncert, 18.40 — Przedstawienie, 19.10 — Dla kobiet, 20.00 — Dobranocka, 20.25 — Reklama, 20.30 — Panorama, 21.00 — Pod własnym dachem, 22.00 — W świecie filmu, 23.15 — Wiadomości wieczorne, 23.30 — W świecie filmu (cd).

LTV-2

9.30 — Przegląd regionalny, 10.10 — Program dla dzieci, 11.30 — Cudzego bólu nie bywa, 12.30 — Koncert, 13.00 — Kalendarz, 13.15 — TV program Litwy Wschodniej.

Warszawa

8.25 — Program dnia, 8.30 — „Wiści” — program redakcji rolnej, 8.55 — Wszystko o dziecie, 9.20 — „Rynek—Agro”, 10.00 — Wiadomości poranne, 10.10 — „Ziarno”, 10.35 — „5—10—15”, 11.30 — Język angielski dla dzieci, 11.35 — „Wo-

jownicze zółwie ninia” — serial prod. USA, 12.00 — „Świątynie przyrody” — serial rydniczy prod. franc. 12.30 — Koncert zyczeń, 13.00 — Wiadomości, 13.10 — Wędrowki, dalekie i bliskie, 13.45 — „Czy po drodze nam z EWG?”, 13.55 — Wojskowy program publicystyczny, 14.25 — „My i świat”, 14.55 — Walt Disney przedstawia, 16.10 — Z architektury Teatru Telewizji: Stanisława Przybyszewskiego; „Thermidor”, 18.15 — Telexpress, 18.35 — Magazyn kulturalny „Wizje”, 19.00 — „W 80 dni dookoła świata” (2) — serial prod. USA, 19.45 — Magazyn dla kobiet, 20.05 — Program informacyjny dla dzieci, 20.15 — Dobranoc, 20.30 — Wiadomości, 21.00 — „Polskie ZOO”, 21.20 — „Greytoko: legenda Tarzana, władcy małp” — film fab. prod. ang. 23.30 — Przegląd wiadomości tygodnia, 23.45 — Sportowa sobota, 23.55 — „Dzika banda” — western prod. USA.

Moskwa I

6.30 — Sobotni poranek biznesmena, 7.30 — Program dnia, 7.35 — Kreskówka, 7.45 — Wideokanal „Wspólnota”, 9.00 — Poranny program muzyczny, 14.00 — Dziennik, 14.20 — Program dnia, 14.25 — Film fab. „Księżniczka-Paw”, 16.05 — Miłość od pierwszego wejrzenia, 16.45 — N. Paganini „Karnawał w Wenecji”, 16.55 — Czerwony kwadrat, 17.35 — W świecie zwierząt, 18.20 — Premiera TV serialu animowanego „Pszczółka Maja”, 18.45 — Program autorski E. Risanowa, 19.45 — Dobranocka, 20.00 — Dziennik, 20.35 — Film fab. „Pręga żona”, 21.50 — Pływanie synchroniczne, 22.15 — Pod znakiem zodiaku, Ryby, Podczas przerwy — Dziennik, 0.05 — Program, 0.10 — TV film fab. „Napaść z ciemności”.

Z powodu zgonu dyrektora Czekonfskiej Szkoły Dziewięcioletniej

Michała SIENIAWSKIEGO wyrazy głębokiego współczucia rodzinie Zmarłego składa zespół nauczycieli Bujwidzkiej Szkoły Dziewięcioletniej.

Wyrazy głębokiego współczucia Andrejowi BUDZCE składają z powodu zgonu Ojca współpracownicy.

Firma turystyczna „Erelis“ („Orzeł“)

zaprasza do podróży po Polsce



W każdy poniedziałek, środę, piątek komfortowym autokarem „Mercedes”, wyposażonym w wideotelektę i inne wygody, wyrusza z Wilna do Warszawy, zaś we wtorek, czwartek, piątek powraca.

Cena biletu w obie strony wynosi 34, zaś w jedną — 24 dolary.

Bilety można nabyć codziennie w kase nr 2 kina „Pergale” od 10 do 13 godz. i od 18 do 21 godz. (Pamankalno 7/8), Telefon 22-53-92 (kierunkowy do Wilna 8-122).

Serdecznie zapraszamy!

Uwaga! Od 17 marca otwiera się nową trasę Wilno—Łódź.



KTO URODZIŁ SIĘ 13 MARCA

Trudną przesłanowac kasty problem i wyliczyć wiadomości. Krytycznie oceniali samych siebie i innych, oczekując się duża intuicja, która dała im pewność, że w tej sytuacji. Cechuje ich nieśmiałość i ustepliwość. Latwo jest ich udobruchać. Często są niezwykle rozstrągnięci.

Kalendarium

* Piątek 13.III) Jest 73 dniem 1992 r. Do końca roku 283 dni.
* Znak Zodiaku — Ryby.
* Imieniny: Bożeny, Krystyna, Rodryga.
* Wschód Słońca — 6.26, zachód — 18.17. Długość dnia 11 godz. 38 min.

Pogoda

Litewska Służba Hydro meteorologiczna przewiduje na 13 marca zachmurzenie z przejaśnieniami, lokalne opady. Wiatr południowo-zachodni, umiarkowany. Temperatura 5—7 stopni ciepła. W ciągu następných dni będzie dni krotkotrawe opady, temperatura w nocy od -1 do +4 w dzień 2—7 stopni ciepła.

APTECZKOWY SKARBIEC



POPULARNY SERBSKO-MACEDONSKI ŚRODEK PRZECIWO BRONCHITOM I UTRACIE GŁOŚU

Zagotować 1,5 l wody. Do wrzącej wody dodać 400 g otrębów (byłe jakich). Powoli dodać cukrem brunatnym. Odwar ten należy pić w ciągu całego dnia zamiast kawy, herbaty, zupy i innych płynów, ale nie kochać nie bardzo gorący. Serbowie i Macedoncy używają całego ziemniaczanego.

KURIER Wileński

Dziennik społeczno-polityczny Rady Najwyższej i Rządu Republiki Wileńskiej. Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

Nasz adres: 2019, Wilno, al. Laiswes 60. Indeks 62718. Cena 1 rb. (13 kop. akc. cza). W Polsce — 800 zł. Zam. 914. Nr rejestracji — 322. Drukarnia przedsiębiorstwa „Spuda”.

TELEFONY: Redaktor — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49. Działy: państwa i samorządu terenowego — 42-78-63, ekonomiczny — 42-78-54, etyki, rodziny i prawa — 42-79-64, prawnik — 42-75-76, szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73, 42-69-86, życia politycznego — 42-79-66, życia wsi — 42-79-68, 42-79-90, stołeczny oraz aktualności — 42-79-77, handlu, usług i komunikacji — 42-79-56, literatury i sztuki — 42-79-78, telefonów i sportu — 42-90-63, listów — 42-69-65, komercyjny oraz organizacyjny — 42-72-70, fotokorespondenci — 42-90-81, tłumacze — 42-90-60, 42-72-71.

Redaktor Zbigniew BALCEWICZ

Usługi XERO oraz biuro ogłoszeń reklam — ul. Suroc 1 (od posterunku) czynne od 9.00 do 17.00 w dniach pracy. Tel.: 62-66-04.

PILNE ogłoszenia są przyjmowane w redakcji, al. Laiswes 60, 12 piętro, pokój nr 1212, tel. 42-69-63.